

to jest tak

NIE MOŻNA SŁUŻYĆ  
BOGU I MAMONIE

Od pewnego czasu „Kurier Polski” stara się nadać sobie pozory pisma katolickiego. Zamieszczą w nim w extenso komunikaty KAP-a, drukuje specjalne artykuły na przyjazd nowego nuncjusza itp., a nawet posuwa się do zarzucania tym, który propaguje nowy ład, niezgodność z zasadami wiary katolickiej.

Katolicyzm „Kuriera Polskiego” jest czysto powierzchniowy i pozorny, jest maską, nakładaną dla zjednania katolickich czytelników. Maską ta opada przy każdym żywym poruszeniu. Klasyfikacją dowodem takiego opadnięcia maski i ujawnienia istotnego oblicza „Kuriera Polskiego” jest zamieszczenie w dn. 25 maja r. b. artykułu ku czci J. D. Rockefellera.

„Kurier Polski” aż się zachłania z podziwu i... zazdrości o mawiając działalność tego zarłocznego rekina kapitalistycznego. „Człowiek ten — czytamy — był zakrojony na prawdziwie gigantyczną miarę Stanów Zjednoczonych. Był to żywy przykład, do czego może dojść napięta, do najwyższego wysiłku energia, pomysłowość i inicjatywa jednostki, w swoim upajającym dziele tworzącym, niekierowaną i niehamowaną przez nikogo (zwłaszcza przez etykietę i sumienie — dopisuje red. „ABC”), rządząca się przede wszystkim głęboką znajomością życia i praw, nim rządzących. John Davison Rockefeller wpłynął na kształtowanie się profilu naszej epoki — w stopniu bez porównania silniejszym niż niejeden wódz, król, czy dyktator. On pierwszy uwiłoczniał światu, co to jest naprawdę życie gospodarcze i jaką twórczą olbrzymią potęgą stać się może dla jednostki i dla całego państwa pieniądź”.

Przed wszystkim małe sprostowanie: już na parę tysięcy lat przed Rockefellerem przodkowie w prostej linii większości wspólni pracowników i protektorów „Kuriera Polskiego” czcili na pustyni symbol pieniądza — złotego cielca. A dalej: po co wobec takiego wewnętrznego nastawienia drapać się w tęgę katolicyzm i udawać obrońców zagrożonej przez „radkałów” wiary. Przecież uczy nas Pismo św., że „nie można służyć Bogu i mamoni”.

USTAPIENIE  
BALDWINA

W dniu wczorajszym wycofał się z czynnego życia politycznego premier rządu angielskiego, sir Stanley Baldwin. Mąż stanu to wysokiej miary, wywierający przemożny wpływ na politykę Anglii lat powojennych, nie uwiłoczniany jednak zbyt wyraźnie dzięki krótkowzrostowi demokratycznym zwyczajom brytyjskiego życia politycznego.

Przez 10 więc pełnych lat kierował razem Baldwin rządem potężnego narodu, zaznaczając swoją wolę i swe znaczenie szczególnie silnie w drażliwej sprawie szczytów zaleganego kryzysu konstytucyjnego. Przez czas swej długoletniej działalności politycznej potrafił zaskarbić sobie zaufanie rodaków i poważanie nawet wśród przeciwników politycznych.

Baldwin ustąpił w okresie największego może swego powodzenia politycznego, w czasie gdy jego wpływy i autorytet polityczny były powszechnie uznawane. Ustąpił nie na skutek nieprzychylnego głosowania parlamentu, ani też nie pod presją jednej z grup politycznych, ustąpił dobrowolnie — z własnej woli, oddając swą władzę i stanowisko następcy.

„Czas mój minął i wkrótce przejdzie w cień. Wasze życie przed wami” — oto uzasadnienie jedyne jego ustąpienia, zawarte w poezjalnym przemówieniu, wygłoszonym do młodzieży angielskiej. Słowa te dowodzą najlepiej prawdziwej wielkości jego umysłu, i jakże rzadko mogłyby być w dzisiejszej Polsce spotykane.

Baldwin zrozumiał, że — niezależnie nawet od lat i wieku, — nadchodzi niechybnie dzień dla każdego, w którym bez względu na przeszłość pełną sławy i zasług należy ustąpić miejsca innym i nie czekać, aż ci inni, — młodszy oraz koliczności go do tego zmuszą.

## Otwarcie wystawy paryskiej

w dniu 25 maja

## Kompromitacja Fronu Ludowego

(Korespondencja własna „ABC”)

Paryż, 25 maja  
Zapowiedziane zostało w lutym b. r. przez Bluma na oficjalnym wiecu robotników pracujących na wystawie, że „otwarcie wystawy w dniu 1 maja będzie triumfem frontu ludowego nad światowym faszyzmem”. Przepowiednia ta szefa rządu francuskiego spełniła się jednak z istotnymi zmianami. Otwarcie wystawy odbyło się bowiem nie 1 maja, a niemal 4 tygodnie później, w rzeczywistości zaś było nie triumfem, a kompromitacją frontu ludowego.

Bo czym było dokonane dziś przez prezydenta Lebruna z wielką pompą i szeregiem napuszonych przemówień otwarcie wystawy? Niezręczną komedią, odegraną przez organizatorów Wystawy, mającej na celu stworzenie pozorów, że jednak — jeżeli nie w pierwszym, to przy-

najmniej w drugim terminie, — wystawa została wykończona i otwarta.

Do wykończenia jej jednak daleko. Bo czyż można nazwać wykończeniem stan, gdy na kilkadziesiąt pawilonów gotowych jest tylko 9 zagranicznych i jeden francuski? Gdy wszędzie, nawet wokół gotowych pawilonów wznoszą się drewniane rusztowania, kupy gruzów i cegieł, gdy trawniki i gazony rozkopane sprawiają wrażenie jakiegoś pojowiska?

Niepodobna było jednak dopuścić do dalszego przedłużania terminu otwarcia wystawy, niepodobna było narażać na dalsze straty Paryżan, czekających od miesiąca na zapowiedzianych gości, mających z nawiązką zapłacić wszelkie porobione inwestycje, — i dlatego mimo tak bardzo dalekiego do wykończenia stanu

wystawy postanowiono dokonać formalnego otwarcia i — co za tym idzie, — oddania jej ukończonych części do użytku publiczności.

Ceremoniał otwarcia wystawy dokonany więc został nie wśród rządowych budynków francuskich, a na terenach pawilonów zagranicznych, bo te jedynie były gotowe. I jakgdyby na ironię wybiły się wśród nich pawilony włoski i niemiecki, przedstawiciele „światowego faszyzmu”, nad którym miał zatryumfować w dniu otwarcia Wystawy Lejba Blum i jego socjalistyczny rząd. Gotowe były także pawilony belgijski, duński, holenderski, szwedzki, norweski, rosyjski i szwajcarski. Publiczność, która towarzyszyła oficjalnemu pochodowi po wykończonych już terenach wystawy przekonać się mogła jak daleko jeszcze do całości.

Co było powodem tak znacznego opóźnienia prac wystawowych, powszechnie wiadomo: nieudolność organizatorów, rozprężenie wskutek ciągłych strajków i zaburzenia normalnego życia gospodarczego i wreszcie celowa polityka zatrudnianych na terenach wystawy „czerwonych” robotników, domagających się ciągłych podwyżek i ulg. Jakie

zaś będą tego wszystkiego konsekwencje, nie trudno jest sobie wyobrazić. Będą one miały bardzo duże polityczne i moralne znaczenie. Zdają sobie z tego sprawę w Paryżu coraz powszechniej.

Wykazana została więc na tle wystawy cała niemoc rządu, socjalistycznego i kruchosc wszelkich jego obietnic. Wykazana została szkodliwość jego dotychczasowej polityki społecznej i gospodarczej oraz prawdziwe zamiary komunistów, dążących przez wewnętrzny rozstrój Francji do krwawego przewrotu. A to wszystko odbija się bardzo silnie na nastrojach w społeczeństwie francuskim, zwracającym na te rzeczy ogromną uwagę. Odbija się więc w nim zapoczątkowana oddawna ewolucja w kierunku ugrupowań narodowych. Wykuczoną jest dziś rzeczą, by w wyborach parlamentarnych mogły uzyskać przewagę partie lewicowe. Ale równocześnie w zrozumieniu grożącego niebezpieczeństwa można zauważyć coraz wyraźniejsze tendencje zjednoczenia wysiłków ugrupowań narodowych, istnieją możliwości zmiany stosunków politycznych w nie dalekiej już przyszłości.

Jan Majewski.

KOLCE BEZ  
RÓŻ

## REGIONALIZM

W ramach „Lir: Krakowa” odbędzie się podczas 1. zw. „Dnia Akademika”, na dziedzińcu Starej Biblioteki U. J. festiwal.

Dla podkreślenia regionalności tego widowiska i dla nadania mu właściwego charakteru układem festiwalu zajęł się żyd E. Zimmer.

Stusnie regionalizm faktyczny, bo ponoć w Krakowie są jeszcze żydy w lisich czapkach i białych pończochach. Poza tym urzędowaniem „Dnia Akademika” zajęło się przecież T-wo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, które dobrze wie, że młodzież bardzo kocha różnych pp. Zimmermów.

## Z KRAKOWA

W procesji Bożego Ciała w Krakowie za celebrazem postępowali prezydent Kaplicki i paru innych przechrztów. Czy osób nie pochodzących z żydów godnych tego zaszczytu nie można w Krakowie znaleźć?

Podając opis procesji Bożego Ciała „JKC” opisuje go w ten sposób jak gdyby to była jedna z atrakcji dni Krakowa. Pewno też jakiś żydek dawał sprawozdanie. Dla kompletu.

Zast.

## Jubileusz polskiej placówki

W dniu 28 maja r. b. odprawione zostało w kaplicy im. Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki, nabożeństwo z okazji 25-lecia firmy „Nasz Sklep — Urania” S. A. Na nabożeństwie obecni byli Członkowie Rady Nadzorczej, Zarządu oraz wszyscy pracownicy Centrali i Oddziału Warszawskiego.

Jednocześnie zostały odprawione nabożeństwa na intencję dalszego roz-

woju przedsiębiorstwa w Białymstoku, Brześciu nad Bugiem, Grodnie, Katowicach, Łodzi i Poznaniu, a więc w tych miastach, gdzie firma posiada oddziały i przedsiębiorstwa afiliowane.

Zasłużonej tej dla społeczeństwa placówce, która szczególnie w ostatnich latach wykazuje dużą żywotność, życzymy z całego serca dalszego rozwoju.

## Przykre skutki komersu

Kto został zawieszony?

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” ukazała się notatka treści następującej:

Komers Arkonii, który się okazał metklo uroczystości korporacyjną, ale i swego rodzaju demonstracją polityczną, wywołał szereg komentarzy w prasie, a zwłaszcza plotek w opinii, błędnie oświeclających podstawy polityczną Stronnictwa Narodowego. Władze Stronnictwa stwierdziły, że źródłem tego była obecność na komersie paru członków Stronnictwa Narodowego, zaproszonych jako filistrzy zaprzyjaźnionych z Arkonią korporacją. Dwaj z nich obecnie zostali zawieszni w prawach członków Stronnictwa.

Wiadomo powszechnie, że w Komersie Arkonii brało udział więcej niż dwu członków Stronnictwa Narodowego. Krażą różne pogłoski na temat, kogo z pośród obecnych na komersie członków Stronnictwa Narodowego władze tegoż Stronnictwa Narodowego

zawiesiły w prawach członków. Jedno z pism sanacyjnych podało, że zawieszni są Seweryn Czerwinski, P. wicemarszałek Sejmu z ramienia Stronnictwa Narodowego oraz adw. Zbigniew Stypulkowski, obrońca Adama Dobo szynskiego.

Według innych pogłosek zawieszonymi są adw. Janusz Rabski, b. kier. organizacyjny Stronnictwa Narodowego na miasto Warszawę, oraz adw. Zbigniew Stypulkowski.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie podanie nazwiska zawieszonych przez organ Stronnictwa Narodowego, oraz ograniczenie represji z niewiadomych przyczyn tylko do dwu uczestników komersu, będących członkami Stron. Narodowego stało się źródłem różnych plotek i komentarzy.

## Pod ostrym kątem

## „CYKOWNIK”

Prawdopodobnie większość czytelników zna to słowo. Płakają się ono niejednokrotnie w popularnych kawałach przed paru laty. Dzisiaj więc ma już „brodę”, co zresztą wobec jego znaczenia dodaje mu tylko koniecznej powagi.

Dla wszystkich tych, którzy nie znają tego wyrazu — krótkie objaśnienie: „cykownik” jest to rodzaj alter ego rabinów, która to postać ma za jedyny i wyłączny cel cmokanie z uznaniem i podziwem nad mądrością i „cudami” cadyka. Stąd dwujęzyczna nazwa „cykownik”.

Ponieważ jednak pojęcia, zwyczajów i instytucje żydowskie coraz głębiej wściepiają się w nasze życie — instytucja — „cykownik” jest dzisiaj znakomitą i lukratywną stanowiskiem przy każdym szczeblu władzy. Jest nawet pewien podział, czyli „chazuka” dla poszczególnych „cykowników” — ażeby jeden drugiemu w drogę nie wlażył i nie psuł interesów.

Mimo to jednak jest jeden „cykownik” — gigant, moloch podziwu, Gargantua entuzjastu, „Nienasytycie” lojalności.

Nazywa się „Kurier Czerwony — Dobry Wieczór”. Ten zachwyca się wszystkim z urzędu i z przejęciem. Okruszynę piasku potrafi wydgąć do rozmiarów skały. Zamiecienie brudnej jezdni uważa za wielkie osiągnięcie jakiegoś tam „piatiletki”. Jeden zasadzony

na brudnym balkonie kwiatek jest dla niego wiszącymi ogrodami Semiramidy, a podziemny ustęp publiczny staje się pomnikiem, godnym nieomal faraona Cheopsa. Dla niego nawet stoł w Zoo urodził się w celach państwowo-twórczych, zaś wobec Ozonu zachowuje się mniej więcej tak, jak Pientaszek wobec Robinsona. Magistrat traktuje, jak władzę „od Boga daną”, a każdy nowy przepis administracyjny wpisaby najchętniej do dekalogu Mojżesza, względnie stara się go porównać do prawa Duunastu Tablic.

„Cykownik” ten zatracił już dawno wszelki umiar i rozsądek. Jego „wiernopoddanie” spowodować może wymioty. Jego entuzjazm budzi litość. Jego lojalność — wstręt i obrzydzenie.

Trwa jednak na posterunku, każdego dnia gotów do nowej porcji zachwyty, każdej gozdzi „do usług”, na każde skinienie obecnej władzy.

Zdać od niego jakiegokolwiek krytycznego nasławienia byłoby to samo, co zdać od cielenia egzaminu z filozofii — więc o nastawienie krytyczne preleński mieć nie można. Chodziłoby więc tylko o to, ażeby choć trochę ciszej cmokał w podziwie nad rozmaitymi rabinicznymi „cudami” naszej rzeczywistości.

Troszeczkę ciszej i nie tak prymitywnie „na grandę”.

WAGA.

W DNIU 1-ym CZERWCA 1937 O GODZINIE 9-ej RANO W KOSCIELE GARNIZONOWYM PRZY UL. DŁUGIEJ, ODBĘDZIE SIĘ NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE ZA DUSZĘ

S. i P.

## JANA BUJAKA

wachmistrza ułanów

SKRYTOBÓJCZO ZAMORDOWANEGO W DNIU 1-go CZERWCA 1936 R. W MINSKU MAZOWIECKIM

ZARZĄD KOŁA ŻOŁNIERZY 7-ego PUŁKU UŁANÓW

## Co boli Odnowę?

Prawdziwa polska racja stanu  
Wiara żydowska pękła

(k) Żydów niestety nie brak na łamach prasy polskiej.

## Bó „Odnowy”

Pociechy żydom dodaje „Odnowa”:

„Z bólem i wstydem notujemy fakt pogromu żydowskich sklepów w Brześciu. Łatwo byłoby tutaj operować frazesem, że nie ma skutku bez przyczyny, że zabójstwo policjanta przez żyda spowodowało rozruchy. Jeszcze łatwiej byłoby a-nalizować istotę samosądu tam, gdzie nie hodowano wiary w sądy. Także nie trudno byłoby przypominieć sprawność i pospiesz oddziałów policyjnych np. na polach Racławickich, a zastanawiające opóźnienie ich w Brześciu. Ale to wszystko są rozważania wtórne. Nie przesłonią one faktu zasadniczego sprzecznego z kulturą i tradycją Polski. To są metody niegodne nawet dla zwolenników bezwzględnej nieustępliwości narodowej i politycznej. W walce honor także obowiązuje”.

Czy „Odnowa” nie ma większych zmartwień? Ból i wstyd „Odnowy” tymbardziej zwraca uwagę, że „Odnowa” chce w niektórych kołach uchodzić za pismo narodowe.

## Wiara pękła

Żydowski „Nowy Dziennik” pła-

cze dalej:  
Brześć to było — jakieś straszliwe pęknięcie struny w nas. Wszystko, co Brześć poprzedziło w ostatnich dwóch latach — po co wymienić te litanie? — było jakby tylko napięciem struny naszej wiary aż do ostatniej granicy jej wytrzymałości.

„Ale Brześć to było jej — pęknięcie. Coś się w nas zawałło. Zawałło się w nas cały ten gmach, który od ławy szkolnej hodowaliśmy w sobie... Niejednokrotnie podważano jego fundamenty w ostatnich kilkunastu latach...”

Skoło wiara pękła, to czy nie lepiej stworzyć sobie nową wiarę w nowym kraju?

## Za te same pieniądze

Żydowska „5 rano” zadumała głęboko i rozmyśla:

„Czy nie rozsądniej byłoby zamiast odbudowywać zniszczone sklepy w Brześciu, zużyć ten zapas i środki materialne, które (jedne i drugie), muszą być widokiem znacznym, na cele emigracji żydowskiej do Pa-

lestyny? Czyż nie lepiej i rozsądniej budować się we własnej palectyńskiej ojczyźnie?”

Może i niejednemu z żydów w Brześciu podkiewałyby za przyjemność handlowania w Brześciu... Może i niejednemu z nich, a napewno i bardzo wielu czuloby się szczęśliwym, gdyby zamieszki w Brześciu, budowali swoje sklepy i warsztaty na ziemi palectyńskiej. Zapewne niejednemu z nich i przed tym marzył o życiu wojnym w wolnej Palestynie.

Niewątpliwie „5 rano” wyraża słuszną zasadę. Nie umie tylko wyciągnąć z niej, konsekwencji: Bo czyż nie lepiej właśnie dziś, by ci żydzi, którzy zostali pozbawieni własnych warsztatów w Brześciu, zbudowali nowe warsztaty nie w Polsce, ale w Palestynie. Za te same pieniądze.

## Wdzięczni żydzi

Jedno z pism prowincjonalnych zaatakowało p. Sempolowską za jej zbyt czule dla żydów serce. „Nowy Dziennik” bierze czułą p. Sempolowską w obronę:

„Prowincjonalny dziennikarz może i nie znać wszystkich wybitniejszych żydów społecznych, choćby nawet w sferach stolicy znanej i zasłużonej polskiej działaczki, jak p. Sempolowska. Dopatrywanie się w ludzkim wystąpieniu p. Sempolowskiej „objawów rozhisteryzowanego serca” jest wstrętnym cynizmem.

Wiadomo: żydzi umieją być wdzięczni.

## Przyjaciele

## p. Sempolowskiej

Żydzi starają się przekonać opinię, że mają jeszcze sympatyków w społeczeństwie polskim. To też „Nowy Dziennik” pisze:

„Część — przyznajemy to z uznaniem i z wdzięcznością — widziała w tym cichym protestie, słusznym, zrozumiałym odruch i tu i ówdzie solidaryzowała się z akcją żydów. Ta

## W KALISZU

zaprenumerować „ABC” można u p. Durczyńskiego ul. Piłsudskiego 17.

KAWA co godzinę świeżo palona HERBATA — świeżo i luksemburskie słodki FISTASZKI — gorące, KAWĘ ZBŁĘŻOWĄ, KAKAO poleca najkorzystniej.

TEOFIŁ MAREC  
Marszałkowska 89. Mazowiecki 5.  
Dla pensjonatów i Instytucji odpowiadnia zniżka